

poniedziałek, 20 stycznia 2014

dni do matury: 98
kilogramów: nie wiem, bo waga się zepsuła (zaraz po tym jak wyleciała przez okno)
zrobionych zadań z matmy: ½

Od wczoraj nie mogę podnieść się z łóżka, ledwo zwlekłam się na śniadanie. Mam okropne zakwasy po tym jak Anka kazała mi biegać. Ona jest super wysportowana, umie zrobić szpagat – o czym ja nawet nie śmiem pomarzyć, biega najszybciej w szkole i ogólnie we wszystkim za co się weźmie od razu jest najlepsza – to właśnie Anka.

Powiedziała mi wczoraj, że kluczem do zgrabnej sylwetki jest przede wszystkim codzienne bieganie. Nie długo, ale regularnie. Więc oczywiście poszłyśmy biegać. A gdzie biega się lepiej jak w Parku Słowackiego? Może spotkam znajomych, którym będę mogła zaimponować moim zdrowym trybem życia?

Po pierwszych paru metrach stwierdziłam, że to nawet przyjemne, więc z uśmiechem pędziłam przed siebie z mocnym postanowieniem, że od dziś codziennie przebiegnę się dla relaksu.

Po chwili jednak poczułam jak męczący jest ten sport. Łydki zaczęły mnie boleć, a oddech stał się dziwnie płytki i nieregularny. Poprosiłam Ankę żebyśmy się zatrzymały, ale ona tylko popatrzyła na mnie z politowaniem i powiedziała: „Chcesz schudnąć, czy nie?”. Ja oczywiście chciałam, ale co z tego jak nogi odmówiły mi posłuszeństwa? W pewnym momencie już całkowicie straciłam siły, potknęłam się o własnego buta i wyróciłam się prosto na nowo przekopane poletko na kwiaty.

Leżałam tak rozwalona, delektując się chwilą wytchnienia, gdy nad moją głową pojawiła się Anka. Popatrzyła na mnie jednym z tych swoich spojrzeń mówiących: „Po jakiego grzyba tu leżysz?”, albo „Nie mogłaś się oprzeć, prawda?” czym wprawiła mnie w takie zakłopotanie, że nie wiedzieć czemu, wstałam i bez słowa wytłumaczenia poszłam w stronę przystanku z wielką chęcią przeteleportowania się do domu.

Po kilku krokach jednak mnie dogoniła i przytuliła, co dodało mi otuchy. Wieczór spędziłyśmy razem na oglądaniu głupich filmów i obżeraniu się słodyczami.

Doszłyśmy do wniosku, że jesteśmy młode, a o linię będziemy mogły martwić się jeszcze przez całe życie.